

# ROKENDROLER

„Bułecka” zjadł swój instrument

## KLAWISZE I GÓRALE

Rozmowa z zespołem „Krywań”

- Jesteście chyba jednym z niewielu zespołów w naszym kraju, który gra już tak długo. Z przerwami od 1973 r. Jak to się stało, że dopiero niedawno usłyszała o Was cała Polska?

- Zdecydowało o tym parę rzeczy. Piosenkę „Dwie tęsknoty” zrobiliśmy dla zabawy. Daliśmy ją do naszego lokalnego radia, gdzie została wyemitowana w formie konkursu. Słuchacze mieli odgadnąć, kto to śpiewa, na jakich festiwalach i kiedy grał zespół. I okazało się, że ludzie pamiętają nas z lat siedemdziesiątych, dokładnie wymieniali nazwiska i rozpoznali nasze głosy. To była pierwsza piosenka. Później pod naciskiem słuchaczy postanowiliśmy zrobić całą kasę. Wygrzebaliśmy nasze stare melodie z lat siedemdziesiątych, zaaranżowaliśmy je nowoczesnie, używając elektroniki i brzmień z najlepszych modułów, jakie posiadamy. Po tej kasie przyszedł kolejny nasz sukces. Krystyna Janda zaprosiła nas do wzięcia udziału w spektaklu „Na szkłe malowane” w jej reżyserii. Premiera tego spektaklu odbyła się w sierpniu 1993 r. w Teatrze Powszechnym w Warszawie. Gramy tam do dziś. Później sukcesem był wyjazd na koncerty do Stanów Zjednoczonych i nagranie płyty, na której znalazła się piosenka „Szalala, szalala”. I z tą płytą ruszyliśmy w profesjonalną trasę estradową po całej Polsce.

- Z jakiego źródła czerpicie teksty i melodie waszych piosenek?

- Są to wszystko melodie góralskie, niejednokrotnie stare, zapomniane, których się już nie grało. Mamy dwóch autentycznych górali w zespole i na ich wiedzy polegamy. Oni wyszukują stare góralskie melodie i teksty. Niektóre troszeczkę zmieniamy, np.: słowa starogóralskie, które byłyby niezrozumiałe dla ludzi z nizin. Dodajemy do tego modny styl, to jest trochę komercji z naszej strony, ale tak trzeba, bo inaczej nie mielibyśmy szans przebić się tradycyjnym graniem góralskim na rynek polski i dotrzeć do ludzi. Staramy się śpiewać teksty dokładnie, żeby było wiadomo, o co chodzi, bo normalny góralski zaśpiew jest nie uporządkowany, spontaniczny. A my chcieliśmy z tych góralskich piosenek zrobić przeboje.

- Czy wszyscy pochodzicie z Zakopanego i okolic?  
 - Pianista jest ze Śląska, ale już parę lat mieszka w Zakopanem.  
 - W aranżach waszych piosenek można znaleźć różne gatunki muzyki od reggae, disco, jazzu po muzykę jaką gra „Kwartet Jorgi”. Dlaczego tak? Czy chcecie w ten sposób zaszokować?

- Przy pierwszej płycie spróbowaliśmy tak: nagraliśmy piosenkę liryczną „Dwie tęsknoty”, potem coś żywszego: „Hej Janicku, siwy włos”. Chcieliśmy sprawdzić co się ludziom podoba. Okazało się, że wszystkie te rymy i style są dobre i utrzymujemy to dalej, bo dzięki temu nasz koncert jest bardziej zróżnicowany.

- Oprócz instrumentów typowych dla muzyki rozrywkowej, korzystacie też z innych. Czy są to tradycyjne góralskie?

- Oczywiście. Andrzej Majerczyk gra na gęślach. Jan Karpiel „Bułecka” gra na piszczałce słowackiej i kobzie góralskiej. Sam robi te instrumenty. Jedne mu wychodziły, inne nie, ale parę zrobił genialnych i do tej pory na nich gra. Poza tym przywoził różne instrumenty ze Słowacji, z Rumunii czy z Węgier. W utworze „Elegia o śmierci Janosika” gra na fujarce słowackiej, która ma dwa metry wysokości. Dmucha się w nią wentylem. Ma tylko otwory do zmieniania tonu i cała sztuka polega na umiejętnym operowaniu przedęciem. O swoim instrumencie zwanym kozą, mówi, że najpierw ją wychował, potem zabił, zjadł, a teraz na niej gra.

- Jak często koncertujecie?

- Bardzo często, ciągle nie ma nas w domu. Mamy bardzo operatywnego menedżera - Marka Nowaka, który nas w 1995 roku „prze-gonił” po Polsce. Ale z racji swojego dużego doświadczenia wie, że tą drogą najlepiej dociera się do widza. W miesiącu gramy około dwudziestu koncertów.

- Macie na swoim koncie już trzy płyty, niedługo będzie czwarta. Jakie są Wasze plany?

- Chcielibyśmy przyjechać do Opola, na opolski festiwal. To takie nasze ciche marzenie.

- Czego można Wam życzyć?

- Żeby na nowej płycie było coś takiego, z czym ludzie mogą wyjść z koncertu, podśpiewując melodię, która im zostanie w uszach.

- Dziękuję za rozmowę.

ROZMAWIĄŁ: RYSZARD SOBIESZCZAŃSKI

